

ZAWIERCIANIN



PISMO LOKALNEJ AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ
W POWIECIE ZAWIERCIAŃSKIM

ZIMA 2012 NR 3 (13) · WWW.ZAWIERCIANIN.PL

BEZPŁATNY · NAKŁAD 1000 EGZ. · ISSN 2081-0121



**Roztańczone
Zawiercie**



Razem = lepiej

Często można usłyszeć opinie, że aktywność społeczna to fanaberia osób, które mają dużo czasu lub pieniędzy. W rzeczywistości jest inaczej: im częściej współpracujemy z innymi, tym łatwiej osiągnąć zamierzone cele. Szczególnie wtedy, gdy nie mamy ani czasu, ani pieniędzy.

W bieżącym numerze „Zawiercianina” sporo miejsca poświęciliśmy inicjatywom, których twórcy sprzymierzili się z podobnymi sobie. Tancerze z Patman Crew stali się znani w całej Polsce, choć do niedawna byli zwykłymi młodymi ludźmi ze zwykłego miasta. Gdyby nie współpraca, być może nigdy nie usłyszelibyśmy o ich talentach i pomysłach.

Zawierciańskie kobiety, które dotknęła choroba nowotworowa, dzięki współpracy w ramach Stowarzyszenia Amazonek i Osób z Problemami Onkologicznymi lepiej i sprawniej walczą ze skutkami raka. Twórcy Towarzystwa Przyjaciół Jury Krakowsko-Częstochowskiej mogą wskutek współdziałania zapewnić młodzieży wychowującej się bez rodziców liczne zajęcia i możliwości rozwoju. Natomiast lokalne środowiska katolickie podjęły współpracę w postaci „porozumienia ponad parafiami” i zorganizowały udany marsz w Zawierciu, promujący wartości, które są im bliskie.

Wspólne sprawy, pasje i zajęcia połączyły także miejscowych brydżystów z grupy „7 TREFL” oraz miłośników historii z Jurajskiego Szwadronu Kawalerii. Z kolei osoby niepełnosprawne uczą się w ramach innej opisanego przez nas inicjatywy – Warsztatu Terapii Zajęciowej – integracji ze społeczeństwem i grupowego rozwiązywania problemów.

W dziale poświęconym kulturze i historii tym razem przygotowaliśmy dwa materiały. Pierwszy z nich wpisuje się w powyższe rozważania – zawierciański klub „Novum” to jedno z tych miejsc, w których skupiają się owocne wysiłki różnych ludzi.

Na koniec, zmieniając nieco tematykę, przypominamy, że okolice Zawiercia były ważnym ośrodkiem przemysłowym już kilka stuleci temu. Można o tym przeczytać w artykule o Walenty Roździeńskim – jednym z pionierów polskiego hutnictwa.

Zapraszam do lektury! I pamiętajmy: współpraca się opłaca.

Paweł Abucki

SPIS TREŚCI

WYWIAD NUMERU

3 **Roztańczone Zawiercie**

Z *Patrycją Grzebieluch* i *Martyną Bułą*
z Patman Crew rozmawia **Paweł Kmieciak**

SPOŁECZEŃSTWO

6 **To idzie młodość!**

Joanna Walczak • Młodzi, aktywni,
dynamiczni, pomocni – i z Jury

8 **Terapia czyni cuda**

Paweł Kmieciak • O miejscu, gdzie
niepełnosprawni znaleźli opiekę i wsparcie

10 **Miasto brydżem mocne**

Franciszek Różycki • W tym sporcie
zawiercianie odnoszą największe sukcesy

12 **Konna lekcja historii**

Karina Piątek • Przypomnienie
przeszłości nie musi być nudne

14 **Rak to jeszcze nie wyrok**

Czesława Cierpińska w rozmowie
z *Magdaleną Bożek-Mach*

16 **Marsz, marsz Zawiercie**

Paweł Kmieciak • Połączyła ich nie tylko
wiara, ale także wspólne działanie

KULTURA I HISTORIA

18 **Nieformalny Ośrodek Kultury**

Piotr Pieszczyk • Od wielu lat to miejsce
błyszczą na kulturalnej mapie Zawiercia

20 **Walenty Roździeński**

Zdzisław Kluźniak • Walenty Roździeński i jego
opis hutnictwa i górnictwa okolic Zawiercia



Publikacja
współfinansowana
jest ze środków
miasta Zawiercie



Wydawca: Centrum Inicjatyw Lokalnych
ul. Wierzbowa 16/18, 42-400 Zawiercie
tel. 32 670 20 14
Biuro: ul. Senatorska 14, Zawiercie
redakcja@zawiercianin.pl
www.zawiercianin.pl

Redakcja:
Paweł Abucki (redaktor naczelny)
Remigiusz Okraska (sekretarz redakcji)
Joanna Walczak
Skład: Kooperatywa.org
Na okładce: *Patman Crew*,
fot. Archiwum



**Przekaż CIL
1% podatku
KRS 0000215720**

ROZTAŃCZONE ZAWIERCIE

To bardzo młodzi ludzie, lecz już osiągnęli sukcesy, a przy okazji rozświetlają nasze miasto w całej Polsce. O swojej pasji, jej początkach, ciężkiej pracy i satysfakcji opowiadają **Patrycja Grzebieluch i Martyna Buła** z grupy tanecznej „Patman Crew” – półfinalisty programu „Got To Dance”, w rozmowie z Pawłem Kmiecikiem.

► Nasza rozmowa nie była łatwa do przeprowadzenia z powodu Waszych licznych zajęć w różnych miejscach. Czy bycie tak zabieganym nie przeszkadza w ćwiczeniu tańca, przeprowadzaniu prób itp.?

► **Patrycja Grzebieluch:** Owszem, trudno nas zastać razem, ale wierzymy w zasadę, że jeśli się czegoś chce, to można to osiągnąć wbrew wszystkiemu. Studiuję biotechnologię medyczną, więc rano robię leki, przyjeżdżam do Zawiercia, prowadzę zajęcia w naszej szkole tańca, a dopiero po tym wszystkim idę na próbę. Martyna jest w szkole tańca zaraz po skończeniu lekcji w liceum, a Marcin „Manu” Piotrowski, którego nie ma tu dzisiaj z nami, oprócz tańca studiuje hiszpański oraz zajmuje się zawodowo tenisem stołowym i codziennie ma treningi. Zaczynamy więc ćwiczyć dopiero po 20:00.

► **Jak się poznaliście?**

► **Patrycja:** Poznaliśmy się przez Internet. Kolega wspomniał Marcinowi o mnie, on do mnie napisał, czy nie pojechalibyśmy razem na warsztaty taneczne i tak zaczęła się nasza przygoda taneczna oraz życiowa, gdyż jesteśmy z Marcinem ze sobą już od 4 lat. Potem zaczęliśmy prowadzić zajęcia taneczne w Zawierciu, na które zaczęła uczęszczać Martyna i jak się okazało była ona najbardziej wytrwałą uczennicą. I tak powstał Patman Crew.

► **Martyna Buła:** Nasza znajomość jest efektem jednego wielkiego zrzędzenia losu. Patrycję znałam trochę wcześniej. Zaczynałam zastanawiać się, co robić w życiu i pomyślałam, że taniec może być ciekawą opcją, bo staje się coraz bardziej modny. Wraz z koleżankami trafiłam do Patrycji, która wraz z Marcinem prowadziła zajęcia taneczne i z 30-osobowej grupy zostałam wybrana do dalszej współpracy. Później był wspólny obóz taneczny, gdzie się zaprzyjaźniliśmy i tak się zaczęło.

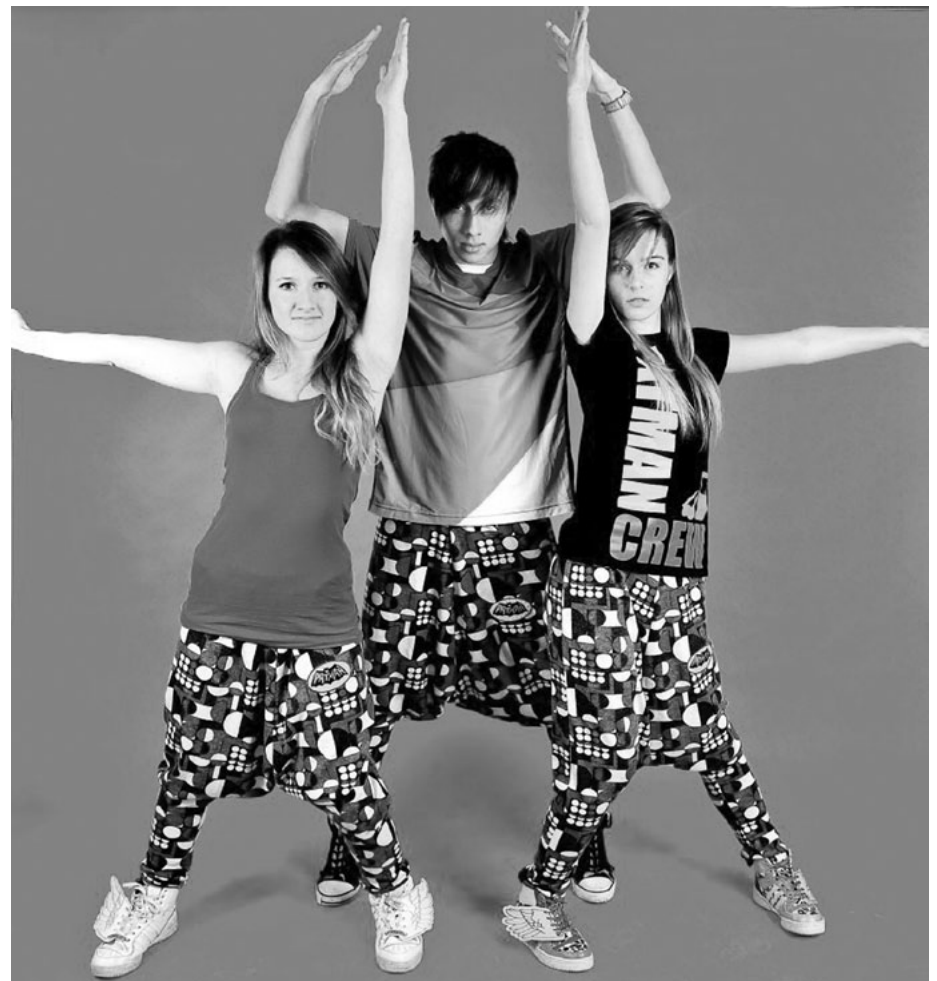
► **Kiedy zaczęła się wspólna działalność jako Patman Crew? Skąd pomysł na taką inicjatywę?**

► **Martyna:** Nie było przełomowego momentu, w którym okazałoby się, że tak będzie wyglądał nasz skład. To był proces, który trwał rok, a może nawet półtora. Na początku było nas więcej, ale kolejne osoby powoli się odłączały i w końcu pozostała nasza trójka, która okazała się najbardziej zgraną ekipą. Zaczęliśmy podążać w bardziej kreatywną stronę, szukać alternatyw i innowacji do każdego układu tanecznego.

► **Patrycja:** Gdy z miesiąca na miesiąc stawaliśmy się coraz lepszymi tancerzami, zaczęły się pojawiać nowe cele, większe marzenia i tak stopniowo Patman stał się wartościową ekipą taneczną.

► **Czy Wasze zainteresowanie tańcem zaczęło się w podobnym wieku?**

► **Martyna:** W każdym przypadku odbyło się to inaczej. Patrycja przygodę z tańcem zaczęła dużo wcześniej, niż ja i Marcin. Od małego interesowała się tańcem towarzyskim. Marcin wygrał konkurs związany ze znanym czasopismem dla młodzieży,



pojechał na plan III edycji „You Can Dance” i wciągnęło go to. A ja nie bardzo wiedziałam, co chciałabym robić w życiu, spróbowałam tańca i spodobało mi się.

► **Patrycja:** Nasze zainteresowanie tańcem pojawiło się w różnych momentach. Zaczęłam od tańca towarzyskiego, ale gdy poznałam Marcina zafascynował mnie taniec nowoczesny i tak zostało do dziś. Marcin zakochał się w tańcu oglądając telewizję, a Martynę nauczyliśmy wszystkiego od podstaw, więc jej zainteresowania są mocno związane z naszymi wskazówkami.

► **Skąd wziął się pomysł na nazwę grupy?**

► **Martyna:** Powstała ona spontanicznie. Kiedyś padła taka propozycja, pochodząca od imion założycieli grupy, czyli Patrycji (Pat) i Marcina („Manu” – Man) – i tak już zostało.

► **Kiedy zdecydowaliście się wziąć udział w „Got to Dance”?**

► **Patrycja:** To nie był konkretny termin, konkretny czas. Po prostu dojrzelismy jako tancerze i choreografowie do tego, by stworzyć coś dla szerszej publiczności. Jesteśmy bardzo surowi wobec swoich osób i dużo od siebie wymagamy, więc dopiero gdy sami jesteśmy zadowoleni z tego, co zrobiliśmy, gdy czujemy, że to jest naprawdę dobre, decydujemy się zaprezentować to innym. Ale żeby dojść do tego momentu, musimy naprawdę sporo czasu spędzić na sali i dużo pracować, a przy tym pokłócić się tysiąc razy. W takich momentach wychodzą nam jednak najlepsze rzeczy.

► **Jak wygląda zawierciański „rynek” tańca przed i po Waszym udziale w „Got To Dance”?**

► **Martyna:** Po – na pewno lepiej (śmiech). A jaki jest rynek tańca w Zawierciu? Myślę, że ma wielki potencjał taneczny, co widzimy po uczniach naszej szkoły. Mają wielki zapał i chęci do tańca. Staramy się zachęcić ich, żeby rozwijali swoje umiejętności, poznawali możliwości własnego ciała i żeby wciągnąć ich w świat tańca i w to, co my przeżywamy.

► **A co przeżywacie, gdy tańczycie?**

► **Martyna:** Taniec to taka dziedzina sztuki, którą można oddać naprawdę wszystko – od radości po smutek i rozgoryczenie. Często to, co robimy, jest obrazem naszych emocji.



► **Na swojej stronie internetowej napisaliście, że tańca nauczyliście się od najlepszych...**

► **Martyna:** Tak, naszym głównym mentorem w dziedzinie tańca jest człowiek, od którego nauczyliśmy się bardzo wiele – to były choreograf Britney Spears, Tony Czar. Można by opowiadać o nim bardzo wiele... To niesamowity człowiek i niesamowity tancerz.

► **Czego dowiedzieliście się dzięki spotkaniu z nim?**

► **Martyna:** Przede wszystkim skierował nas na ścieżkę kreatywności i zachęcił, żeby nie naśladować wytyczonych rozwiązań, nie iść na łatwiznę, jeśli chodzi o układanie choreografii. Docenił nas jako tancerzy i powiedział, że idziemy w dobrym kierunku, co jest dla nas dodatkową motywacją i inspiracją.

► **Jaki jest Waszym zdaniem kierunek rozwoju tańca, aby był efektywny i efektowny oraz aby przyciągał uwagę?**

► **Martyna:** Żeby zaistnieć na tym „rynku”, trzeba robić coś wyjątkowego i kreatywnego. My też staramy się tworzyć własny i niepowtarzalny styl taneczny, który spowoduje, że nawet jeśli będziemy tańczyć w maskach, to i tak zostaniemy rozpoznani przez widzów. Chyba

najważniejszą drogą jest właśnie stworzenie swojego stylu.

► **A jak byście scharakteryzowali Wasz styl?**

► **Martyna:** Na pewno szybki, nowy, świeży, kreatywny i niepowtarzalny.

► **Wasza twórczość dostępna w Internecie zawiera sporo efektów wizualnych, dodanych już podczas montażu obrazu – na ile taka wizualna obróbka układu tanecznego jest ważna dla prezentacji samego tańca?**

► **Martyna:** My przede wszystkim nawet kręcąc produkcję telewizyjną staramy się zrobić coś nowego – znaleźć jakieś ciekawe miejsce, zastosować interesujące elementy wizualne. Nagraniami zajmuje się studio filmowe, ale Marcin wykonuje montaż tych materiałów.

► **W jednym z takich filmików, zachęcającym do głosowania na Was przy okazji udziału w „Got To Dance”, powiedzieliście, że Zawiercie to metropolia tańca – czy aż tak?**

► **Patrycja:** (śmiech) Na pewno są już jakieś fundamenty tej metropolii, choć właściwie staramy się ją dopiero zbudować. Nasze studio istnieje od około półtora roku i mamy też jakiś wpływ na to, że



Zawiercie można zaliczyć do znaczących ośrodków tańca w Polsce. Dążymy do tego, żeby poziom był coraz wyższy i aby było coraz więcej tancerzy zawodowych.

► **Jakie macie plany na najbliższą przyszłość?**

► **Martyna:** Mamy zamiar przygotowywać kolejne produkcje na YouTube'a, ponieważ jest to teraz bardzo popularne. Choreografowie np. ze Stanów Zjednoczonych nie obejrzą polskiej edycji „Got To Dance”, a Internet daje taką okazję do promocji. Chcielibyśmy także wyjechać na jakieś dłuższe warsztaty do USA. A za kilka lat chcielibyśmy wziąć udział w programie „America Best Dance Crew” dla ekip tanecznych – to chyba najlepszy taneczny show na świecie. Na razie jednak

nie mamy zamiaru się stąd wyprowadzać, więc to plany bardzo dalekosiężne.

► **A więc czujecie się związani z Zawierciem?**

► **Martyna:** Na pewno. Wszystko, co mamy, jest tutaj – rodzina, dom, szkoła tańca. Na razie nie zamierzamy się stąd wyprowadzać. Chcielibyśmy raczej wypromować tanecznie nasze miasto. Nie zostawimy naszych.

► **Patrycja:** Jeśli chodzi o taniec w Zawierciu, to czuję, że możemy z tego miasta dużo wyciągnąć, a przede wszystkim dać mu cel i chęć do działania. Jest tu dużo ambitnych i pracowitych osób, dlatego też otworzyliśmy szkołę tańca Patman Dance Studio, bo naprawdę warto inwestować w takie talenty.

► **Zawiercie także Was wspiera – zachęta do głosowania na Was w programie „Got to Dance” była umieszczona m.in. na stronie internetowej Urzędu Miasta. Odczuwacie to wsparcie?**

► **Martyna:** Tak, miasto nas bardzo wspiera. Bardzo miło zostaliśmy odebrani zarówno w trakcie, jak i po programie. Otrzymaliśmy znaczącą pomoc zarówno od Zawiercia, jak i od Myszkowa (stamtąd jest Martyna). Gdy Zawiercie chce, to potrafi. Widzieliśmy, jaka była mobilizacja wśród mieszkańców miasta na Facebooku przy okazji głosowania. To było bardzo miłe. Po występie nawet wiele osób starszych niż nasi rodzice gratulowało nam występu.

► **Mówiliście o promowaniu swojej twórczości przez Internet – czy globalna sieć stała się nieodłączną częścią tańca?**

► **Martyna:** Internet na pewno otwiera i pokazuje nowe możliwości – wiele seriali tanecznych jest emitowanych tylko w Sieci, najczęściej na YouTube. Każdy bardziej znany tancerz musi się tam promować.

► **...i promujecie się.**

► **Patrycja:** Ostatnio zorganizowaliśmy akcję flash mob, w której udział wzięło ponad 100 osób – w tym również osoby po pięćdziesiątce! Byliśmy pod ogromnym wrażeniem, że ludzie potrafią przyjść całymi rodzinami i jak potrafią tańczyć i przy tym świetnie się bawić.

► **Osiągnęliście już sporo w dziedzinie tańca jak na tak młodą grupę. Czego można Wam życzyć?**

► **Martyna:** Dalszych sukcesów i abyśmy pamiętali o tym, kim jesteśmy oraz nie tracili wiary w siebie pomimo mniejszych i większych porażek.

► **Patrycja:** Przed nami i już za nami wiele poświęceń. Czasami to wszystko wydaje się takie proste, gdy patrzy się z zewnątrz, ale jeśli chce się osiągnąć sukces – nieważne, czy w tańcu, czy w innej dziedzinie – to trzeba bardzo ciężko pracować. My posiadamy tę niezwykłą możliwość, polegającą na tym, że nasza ciężka praca jest jednocześnie naszą pasją, którą tak bardzo kochamy.

► **Dziękuję za rozmowę. ☘**

Ilustracje w tekście pochodzą z archiwum Patman Crew.

TO IDZIE MŁODOŚĆ!

Joanna Walczak

Obserwuję ich działania niemal od początku istnienia tej organizacji. Młodzi, aktywni, chętni do działania ludzie niesamowicie rozwinęli skrzydła w ciągu zaledwie trzech lat. Członkowie Towarzystwa Przyjaciół Jury Krakowsko-Częstochowskiej (w skrócie: TPJ) skromnie określają siebie jako „niewielką organizację”. Jednak w ich przypadku wielkość nie ma najmniejszego znaczenia, bo jakości i zapału do działań mogłaby im pozazdrościć niejedna znacznie większa inicjatywa.



IMPULS

Wszystko zaczęło się od projektu „Z Teatrem na Ty”, którego realizacja miała miejsce przed kilkoma laty w Ośrodku Pomocy Dziecku i Rodzinie w Górze Włodowskiej. Wychowankowie placówki oraz młodzi mieszkańcy gminy Włodowice mieli okazję zarazić się sztuką, uczestnicząc m.in. w warsztatach teatralnych i wokalnych oraz w zajęciach twórczego myślenia. – „Projekt realizowany przez Centrum Inicjatyw Lokalnych pokazał nam pewną ścieżkę. Wskazał możliwości pozyskiwania funduszy na realizację ciekawych działań. Od niego wszystko się zaczęło. Pojawił się pomysł założenia stowarzyszenia. Szybko udało się zebrać grupę inicjatywną, chętną do działania” – wspomina Łukasz Podsiadło, prezes organizacji.

Towarzystwo zaczęło funkcjonować 16 lutego 2010 r. Mimo potencjału ludzkiego, jakim organizacja dysponuje do dziś,

początki nie były łatwe. Przez pierwsze miesiące członkowie wdrażali się w procedury pozyskiwania środków, uczyli się zarządzania, sprawnego rozliczania projektów, uczestniczyli w licznych szkoleniach. Dużą pomoc zaoferowało im Centrum Inicjatyw Lokalnych. – „Początkowo CIL udzielał nam wsparcia technicznego. Oczywiście na obecnym etapie również współpracujemy, bo stale potrzebna jest pomoc merytoryczna, ale dzięki realizacji licznych projektów udało się nam zdobyć sprzęt, który wykorzystujemy w swoich działaniach. Staliśmy się bardziej samowystarczalni” – opowiada Łukasz Podsiadło.

Organizacja działa przede wszystkim na rzecz promowania Jury Krakowsko-Częstochowskiej, ekologii i zdrowego stylu życia. Za priorytet przyjęła rozwijanie potencjału dzieci i młodzieży z mniejszymi szansami. Projekty realizowane przez Towarzystwo skupiają się przede wszystkim na zagospodarowaniu czasu wolnego

tej grupy w sposób aktywny i twórczy, stwarzając możliwość rozwoju talentów czy uwrażliwiający na sztukę. Skąd czerpią pomysły? Jak podkreśla Łukasz Podsiadło, to dobra współpraca z młodzieżą daje możliwość poznania konkretnych zainteresowań i potrzeb przyszłych uczestników zajęć.

KUCHNIA, FOTOGRAFIA I TANIEC

Tematyka i zakres przedsięwzięć realizowanych przez Towarzystwo są bardzo urozmaicone. Pierwszym pomysłem, który udało się wprowadzić w życie dzięki wsparciu finansowemu Starostwa Powiatowego w Zawierciu były „Warsztaty dobrego smaku – lokalne warsztaty kulinarne”. Piętnaście dziewcząt z grupy usamodzielniania z placówki opiekuńczo-wychowawczej w Górze Włodowskiej uczestniczyło w spotkaniach z dietetykiem i psychologiem.

Głównym punktem projektu były jednak warsztaty kulinarne, prowadzone przez członkinie Kół Gospodyń Wiejskich z Góry Włodowskiej i Włodowic. – „Udało się nawiązać współpracę międzypokoleniową. Panie były zaskoczone ogromnym zaangażowaniem dziewcząt, które lubią gotować. Współpraca rozwinęła się do tego stopnia, że paniedo dzisiaj odwiedzają podopiecznych placówki. Poza tym, co bardzo istotne, realizacja projektu umożliwiła dziewczętom doszlifowanie umiejętności kulinarnych, które mają szansę wykorzystać w soboty i niedziele, gdy samodzielnie przygotowują posiłki w Ośrodku” – mówi Katarzyna Podsiadło z TPJ.

Pomysł kolejnego przedsięwzięcia zrodził się przypadkiem. Jeden z wychowanków placówki wygrał w konkursie aparat i zaczął interesować się fotografią. Do swojej nowej pasji przekonał członków Towarzystwa do tego stopnia, że postanowili napisać projekt. Tym razem fundusze udało się pozyskać z programu „Młodzież w działaniu”. Przez cztery miesiące młodzi ludzie z Góry Włodowskiej i okolic uczestniczyli w fotograficznych warsztatach i wyjazdach plenerowych na terenie Jury. Został również zorganizowany wernisaż prac uczestników, powstał też kalendarz prezentujący twórczość dzieci i młodzieży. Mimo że projekt „Jura w obiektywie młodzieży” zakończył się w marcu 2011 r., jego uczestnicy nadal chętnie fotografują. Przy każdej okazji biorą aparat do ręki i oddają się pasji. Jeden z uczestników projektu odniósł nawet sukces, gdyż wziął udział w konkursie organizowanym przez Starostwo Powiatowe w Zawierciu i otrzymał wyróżnienie za wykonane zdjęcia.

Drugi rok działalności Towarzystwa był dla jego członków bardzo pracowity. Do końca grudnia udało się zrealizować jeszcze dwa ciekawe przedsięwzięcia. Pierwsze nosiło nazwę „Wakacje z dinozaurami”. Jego uczestnicy zgłębiali wiedzę nt. Jury Krakowsko-Częstochowskiej i dokładniej poznali okres, gdy żyły te wielkie gady. W ramach projektu dzieci wzięły udział m.in. w warsztatach plastycznych oraz w wycieczce do Parku Dinozaurów w Inwałdzie.

Kolejny skupiał się na rozwijaniu zamiłowania młodych ludzi do tańca. Dzięki zajęciom w „Akademii tańca” dzieci i młodzież poznali różne techniki tańca, uczestniczyli w zajęciach z psychologiem i mieli okazję wyjazdu na spektakl do Gliwickiego Teatru Muzycznego i Opery Śląskiej w Bytomiu. Zajęcia prowadził

Marcin Piotrowski ze szkoły tańca „Patman Dance Studio”, uczestnik telewizyjnego show „Got to dance”.

ZAANGAŻOWANIE I SAMOREALIZACJA

Aktywność w organizacji społecznej wiąże się z ogromnym zaangażowaniem zarówno swojego czasu wolnego, jak i posiadanych umiejętności. Członkowie TPJ dobrze o tym wiedzą. Mimo iż każdy z nich pracuje w innej branży i ma swoje życie osobiste, to znajdują chęci, aby realizować poszczególne inicjatywy. Jedną z osób aktywnych jest Marta Czyż-Mucha, członkini organizacji. Dla niej taka działalność to także możliwość samorealizacji. – „Praca w Towarzystwie daje mi dużo satysfakcji oraz radości. Angażuję się w miarę posiadania wolnego czasu. Jest to pomoc wszechstronna, od przygotowania sali do zajęć, poprzez robienie zdjęć do dokumentacji projektowej, po nagrywanie krótkich filmów itp.”.

Na pytanie, który z projektów podobał się jej najbardziej, odpowiada krótko: „Wszystkie realizowane przez nas inicjatywy są ciekawe, ale najbardziej przypadł mi do gustu projekt taneczny z Marcinem Piotrowskim. To młody, pełen pasji człowiek, który potrafił przekazać swoją wiedzę w ciekawy sposób”.

Katarzyna Podsiadło nie potrafi wskazać najciekawszego projektu. Dla niej każda inicjatywa to okazja do poznania prawdziwych pasjonatów: „Dzięki projektom mamy okazję poznać pozytywnie zakręconych ludzi, którzy chcą robić fajne rzeczy dla dzieci i młodzieży. Takimi osobami są na pewno Marcin Piotrowski, Patrycja Grzebieluch, fotograf Jakub Zembik czy pan Marcin – kucharz, który prowadzi u nas obecnie warsztaty kulinarne. Poza tym działalność w stowarzyszeniu to dla mnie okazja do rozwoju, uczenia się rozmaitych rzeczy. Z projektów czerpią wiedzę uczestnicy, ale również my jako organizatorzy”.

Pani Kasia na co dzień pracuje jako psycholog. Praca ta często jest bardzo trudna, wymagająca i wyczerpująca. Działalność w stowarzyszeniu to dla niej odskocznia od codziennej rzeczywistości oraz ogromna radość. – „Cieszę się, że mogę zaproponować dzieciom zajęcia, które umożliwiają ich rozwój. Proponuję im różne formy spędzania wolnego czasu. Mam poczucie satysfakcji” – dodaje.

Początkowo organizacja realizowała niewielkie projekty. Zależało im jednak

na pozyskaniu funduszy pozwalających przeprowadzić więcej działań. Wysiłki nie poszły na marne – pozyskali środki na dwie inicjatywy finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego (EFS). Od sierpnia 2012 r. dzieci i młodzież z gminy Włodowice zgłębiają tajniki sztuki kulinarnej i fotograficznej. – „Cieszymy się, że udało się nam w końcu pozyskać fundusze unijne. To był dla nas bardzo intensywny rok, tym bardziej, że dwa równoległe projekty z EFS wymagają zdecydowanie większego zaangażowania z naszej strony. Ale na pewno warto” – podkreśla prezes Podsiadło. Również trzeci projekt realizowany w tym samym czasie jest dla członków TPJ dużym wyzwaniem. W przedsięwzięciu o nazwie „Dance and move” biorą udział uczniowie szkoły podstawowej we Włodowicach. Zarówno grupa uczestników projektu, jak i miejsce jego realizacji to dla stowarzyszenia nowości. Jednak już dziś można powiedzieć, że projekt odniósł sukces.

Ważne dla członków stowarzyszenia jest też nawiązanie współpracy z Ochotniczą Strażą Pożarną w Marciszowie. Dzieci z Ośrodka Pomocy Dziecku i Rodzinie w Górze Włodowskiej odwiedziły siedzibę OSP, a innym razem – dzięki działaniom nad akwenem wodnym we Włodowicach – miały okazję przekonać się, jak interesująca i jednocześnie wymagająca poświęceń jest praca strażaka.

POZYTYWNE WIBRACJE

Każda inicjatywa TPJ ma swoją kontynuację po zakończeniu projektu. Tak jak projekt kulinarny, dzięki który udało się nawiązać trwałą współpracę z Kołem Gospodyń Wiejskich, albo „Akademia tańca”, po której uczestnicy cały czas tańczą i tworzą nowe układy choreograficzne. Zdobyte umiejętności mogli zaprezentować podczas zawierciańskiej majówki, na Pikniku Rodzinnym organizowanym przez PCPR w Zawierciu czy podczas Przeglądu Talentów w Kłobucku.

Towarzystwo stale się rozwija. Na realizację czekają kolejne pomysły. – „Mamy już zaplanowane konkretne inicjatywy. Czekamy tylko na pojawienie się możliwości otrzymania dofinansowania. W przyszłym roku na pewno poszerzymy grono odbiorców naszych działań” – podsumowuje Łukasz Podsiadło. ☞

Zdjęcia w tekście pochodzą z archiwum TPJ.

TERAPIA CZYNI CUDA

Paweł Kmieciak

– „10 lat temu w tej kwestii od Częstochowy do Sosnowca była pustynia” – mówi Dariusz Janeczko, kierownik zawierciańskiego Warsztatu Terapii Zajęciowej na temat zmian, jakie zaszły w kwestii takich placówek w ostatnim czasie. Działający w Zawierciu przy ulicy Sienkiewicza WTZ jest wielkim dobrodziejstwem dla osób niepełnosprawnych z regionu. To zdecydowanie więcej niż metaforyczna oaza na pustyni. Chętnych do udziału jest więcej niż miejsc.

POMOCNA DŁOŃ

Warsztat Terapii Zajęciowej powstał w Zawierciu z inicjatywy chorzowskiej Regionalnej Fundacji Pomocy Niewidomym. Jego działalność jest przeznaczona dla osób, u których występuje jednocześnie kilka form niepełnosprawności. Jak wskazuje nazwa placówki, terapia, w której mogą uczestniczyć podopieczni WTZ, odbywa się poprzez rozmaite zajęcia. Te z kolei prowadzone są w siedmiu pracowniach: technicznej (praca w drewnie z elementami metaloplastyki), ceramicznej, wikliniarskiej, gospodarstwa domowego, plastycznej, tekstylno-krawieckiej oraz – powstałej chronologicznie najpóźniej – multimedialnej.

W każdej pracowni przez 5 dni w tygodniu po 7 godzin w zajęciach uczestniczy 5 osób – we wszystkich pracowniach jest więc łącznie 35 uczestników. Zmieniają oni swoje pracownie co 2 miesiące. Osoby ze sprzężonymi niepełnosprawnościami (o niepełnosprawności ruchowej, umysłowej, a czasem z innymi zaburzeniami) wymagają profesjonalnego podejścia. Placówki takie jak WTZ dają im okazję wszechstronnego rozwoju na miarę swoich możliwości. Przeznaczone są one dla osób z aktualnym orzeczeniem o niepełnosprawności i wskazaniem do udziału w WTZ na orzeczeniu. Nieodzowna jest oczywiście również wola takiego człowieka.

OBSŁUGA BINDOWNICY I DANIE MIESIĄCA

– „WTZ musi godzić ustawowo założone dwa cele terapii – społeczny i zawodowy” – mówi kierownik warsztatów



w Zawierciu. – „Społeczna rehabilitacja dotyczy funkcjonowania osób w ich otoczeniu międzyludzkim. Cel zawodowy to natomiast przygotowanie do samodzielnego działania na otwartym lub chronionym rynku pracy. Staramy się, aby osoby biorące udział w terapii posiadały pewien zakres zdolności technicznych, manualnych i zawodowych”.

Cele te są realizowane na różne sposoby – począwszy od zajęć tematycznych i branżowych w pracowniach po wychodzenie na miasto i organizowanie imprez plenerowych, a nawet występy grupy teatralnej. Wyjątkowo popularna jest pracownia multimedialna. – „Jej uczestnicy, oprócz tego, że uczą się obsługi komputerów, nabywają także umiejętności korzystania z bindownicy i podstawowych biurowych umiejętności, wychodzą na miasto, przygotowują prezentacje oraz

kwartalnik »Echo Warsztatów«” – wymienia kierownik zawierciańskiej placówki.

Pomaga ona także w działalności innych pracowni. Pracownia gospodarstwa domowego (zwana potocznie kuchnią) przygotowuje co kilka tygodni potrawę o nazwie „Danie miesiąca”, korzystając z wyszukanych przez pracownię multimedialną przepisów kulinarnych. Jest przez nią także filmowana w momencie tworzenia potrawy, aby później wspólnie obejrzeć zmontowaną prezentację z tego procesu. – „W pracowni gospodarstwa domowego uczymy uczestników podstawowych umiejętności w zakresie obsługi sprzętów AGD i RTV: pralki, lodówki, ekspresu do kawy, zmywarki, poprawnego nakrywania do stołu i zachowania się przy stole” – mówi Dariusz Janeczko. – „Pracownia prowadzi także trening ekonomiczny – to forma terapii, która



polega na wyjściu z warsztatów w teren, na miasto. Wówczas uczestnicy pod opieką terapeutów ćwiczą wydawanie pieniędzy, racjonalizowanie wydatków, przyjmowanie reszty, rozpoznawanie nominałów, załatwianie różnych spraw w urzędzie, zakupy. Uczestnicy otrzymują co miesiąc niewielkie środki finansowe, aby ćwiczyć takie decyzje społeczne”.

PROCEDURY I CZŁOWIEK

Warsztat Terapii Zajęciowej, pomimo stosowania szczególnie ustalonych procedur, dostosowuje w miarę możliwości swoją ofertę terapeutyczną do potrzeb osób chcących brać w niej udział. – „Dla każdego z uczestników tworzymy na dany rok indywidualny program rehabilitacji na podstawie rozmów z tymi osobami i ich opiekunami – jakie cele chcemy osiągnąć. Pod koniec danego okresu analizujemy postępy”. Po trzech latach uczęszczania do WTZ dokonuje się natomiast szczegółowej analizy przeprowadzenia zajęć i podejmuje decyzje o potrzebie dalszego prowadzenia terapii zajęciowej.

Możliwość odbycia takiej profesjonalnej i kompleksowej terapii wywołuje duże zainteresowanie. W związku z tym czas oczekiwania na miejsce w Warsztacie bywa nierzadko dość długi. – „Ubolewam, że rodziny i sami zainteresowani czekają czasami bardzo długo na udział w WTZ – mamy niestety tylko 35 miejsc” – stwierdza kierownik Warsztatu.

Ograniczenia wiekowe dotyczące udziału w zajęciach nie są zbyt radykalne. Terapia

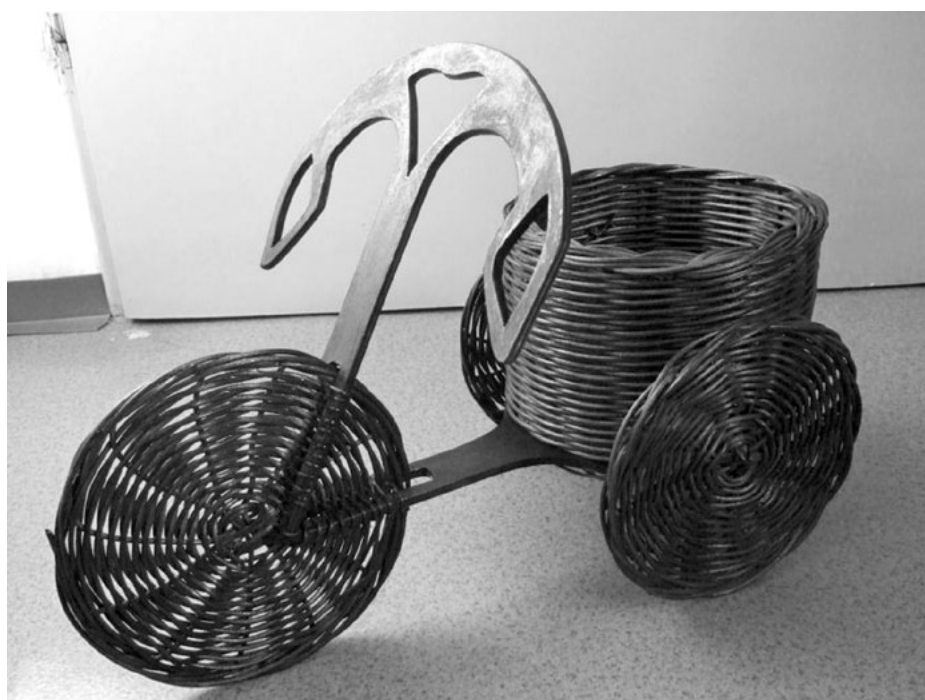
jest skierowana głównie do osób w tzw. wieku produkcyjnym, czyli od 16 do 65 lat. Najwięcej uczestników jest w wieku 20+ i 30+ lat, choć zdarzają się także 40- i 50-latkowie. WTZ pozyskuje ich przez skierowania od innych instytucji (MOPS, PCK, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie), choć posiada również swoją bazę osób potencjalnie zainteresowanych z terenu powiatu zawierciańskiego.

Praca z osobami niepełnosprawnymi jest trudna i wymagająca, ale i kształcąca. Jak zauważa Aldona Głowacka-Rotarska, psycholog z WTZ, „wszelkie najmniejsze sukcesy naszych uczestników

sprawiają nam olbrzymią radość i dają poczucie spełnienia w pracy. Widząc ich postępy w terapii wiemy, że to, co robimy, ma głębszy sens. Myślę, że w jakimś stopniu przyczyniamy się do poprawy jakości ich życia”.

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO

Wizyta w pracowniach, w których odbywają się warsztaty terapii zajęciowej, robi wrażenie. W każdej z sal, oprócz sprzętu i materiałów do pracy, półki regałów wypełniają dotychczasowe dokonania manualne uczestników. I właśnie z tymi





wyrobami rękodzieła związana jest odpowiedź na pytanie o życzenia noworoczne dla Warsztatu Terapii Zajęciowej. Jak mówi kierownik placówki, marzeniem jest, aby zostały wprowadzone zmiany legislacyjne, które umożliwią sprzedawanie takich przedmiotów. – „Przychód uzyskany ze sprzedaży wyrobów rękodzielniczych możemy przeznaczyć tylko na cele związane z rehabilitacją społeczną, a takie środki (np. kiełbaski na piknik) jest nam najłatwiej pozyskać od ewentualnych sponsorów ze społeczności lokalnej. Natomiast za prąd, gaz, wodę czy benzynę – na i z warsztatu wozimy także uczestników, którzy nie są w stanie sami przyjść do naszego ośrodka – musimy płacić sami” – mówi Dariusz Janeczko. Od nowego roku mają zostać wprowadzone jakieś zmiany w tej kwestii, choć nie wiadomo jeszcze dokładnie, czego miałyby dotyczyć.

Warsztat Terapii Zajęciowej przy ulicy Sienkiewicza 66 rozpoczyna 11 rok swojej działalności. Jej obecność jest najważniejsza dla 35 uczestników. Są nimi osoby, które posiadają rozmaite talenty i pomimo problemów zdrowotnych potrafią i chcą znacząco poprawić jakość swojego życia i umiejętność odnajdywania się w społeczeństwie. Jak mówi pani Głowacka-Rotarska, „choć bywają chwile bardzo trudne zarówno dla nas, jak i dla naszych podopiecznych, to jednak częściej zdarzają się takie, które ściskają nas za serce lub rozbawiają do łez”. Dlatego nie należy zapominać o czymś niezwykle istotnym w tej terapii: to właśnie te osoby są tutaj najważniejsze. ❧

Zdjęcia w tekście pochodzą ze strony internetowej WTZ.

MIASTO BRYDŻEM MOCNE

Franciszek Różycki

Brydż może się kojarzyć z rozgrywką hazardową w karty na pieniądze – w przeciwieństwie do np. pokera nie jest on objęty obostrzeniami w ustawie o grach hazardowych, choć można w nim grać także o pieniądze. Ale brydż jest przede wszystkim sportem. Mało kto wie, że Zawiercie jako miasto może się poszczycić prawdziwymi sukcesami w tej dyscyplinie.

Zaczął się od wista w XVI w. w Anglii. Później, pod koniec XIX stulecia – prawdopodobnie w Rosji, choć niektóre teorie mówią o Turcji lub Egipcie – powstała odmiana tej gry o nazwie brydż. Na początku poprzedniego wieku jego popularność z każdą dekadą rosła coraz bardziej, a w 1960 r. odbyła się pierwsza Olimpiada Brydżowa. To skrócona historia powstania gry, która swoich sympatyków znalazła także w Zawierciu.

W naszym kraju pasjonaci sportowej odmiany brydża są zrzeszeni w Polskim Związku Brydża Sportowego. W jego ramach prowadzone są rozgrywki w ekstraklasie i trzech ligach. W Zawierciu działają dwie drużyny brydżowe zrzeszone w Zawierciańskim Towarzystwie Brydżowym „7 TREFL” – jedna występuje w I lidze, druga w trzeciej. Jedna z drużyn Towarzystwa przez jeden sezon uczestniczyła nawet w rozgrywkach ekstraklasy. Jak podkreślają członkowie Towarzystwa, nasze miasto nie ma tak znaczących osiągnięć w żadnej innej dyscyplinie sportu. Z organizacji „7 TREFL” wywodzi się



Zbigniew Guła (z prawej) i Michał Błach (z lewej) z Zawiercia jako zwycięzcy jednego z turniejów brydżowych, fot. archiwum



Artur Guła (z prawej) z Mikołajem Taczewskim – Mistrzowie Europy Par w kategorii Open

nawet zawodnik, który w ubiegłym roku został Mistrzem Europy w brydżu!

Tradycja zorganizowanych rozgrywek brydżowych w Zawierciu sięga końca XX wieku – pierwotnie możliwość sprawdzenia się w sportowej odmianie tej gry karcianej stwarzały kluby przy zakładach pracy. Bardziej profesjonalny kształt nadał tej pasji Klub „Po południu” znajdujący się na Żabkach. W 2001 r. natomiast powstało Zawierciańskie Towarzystwo Brydżowe „7 TREFL”.

Ligowa gra w brydża polega na przeprowadzanych cyklicznie w różnych miastach tzw. kotłach. – „Rozgrywki zaczynają się w sobotę, a kończą w niedzielę wieczorem” – mówi Eugeniusz Zalewski, prezes ZTB „7 TREFL”. – „Pierwsza liga gra kotły m.in. w Starachowicach, Tęgorzbie, Katowicach. Kotły to rozgrywki kilku drużyn. Kiedyś gry ligowe odbywały się w miejscu klubu, więc wyjazdów było sporo. Aby jednak ograniczyć koszty dojazdów (często prawie na drugi koniec Polski) rozpoczęto organizować rozgrywki w jednym miejscu. Wszystkie drużyny zjeżdżają do jednego miasta, kwatrują w hotelu i przez dwa dni grają ze sobą” – dodaje. Takie kotły odbywają się zwykle co miesiąc, sezon trwa od września do czerwca, poza tym organizowane są także większe turnieje brydżowe.

– „W jednym meczu brydżowym mogą grać cztery osoby” – opowiada prezes zawierciańskiego Towarzystwa. – „Bardzo ważne jest odpowiednie dobranie

partnera do rozgrywek, aby była to mocna i wyrównana ekipa. Wystarczy, żeby jeden był wiodący, drugi nie przeszkadzający – tak, jak w tańcu: dwóch nie może prowadzić do końca”.

Jak podkreślają członkowie zawierciańskiej organizacji brydżowej, pewną specyfiką tego sportu jest także możliwość wygrania pojedynczych rozdań nawet z najlepszymi zawodnikami. – „Na krótszym dystansie (mniejszej liczbie rozdań) łatwiej jest z kimś wygrać, niż przy większej ich liczbie – stąd przy niewielkich rozgrywkach zdarzają się niespodzianki w postaci wygranej z mistrzem Europy. Brydż jest długoterminowym sportem” – stwierdza Eugeniusz Zalewski. Wtóruje mu Franciszek Idzik, członek zarządu Towarzystwa, grający w brydża od kilkudziesięciu lat: „W brydżu nieszczególne znaczenie ma to, czy trafi się na dobre karty”. Więcej zależy od grającego.

Możliwość gry z najlepszymi ma właściwie każdy członek ZTB. W lokalnym brydżowym światku – a zwłaszcza w Zawierciu – sporą popularnością cieszy się nazwisko Guła. Artur jest zdobywcą tytułu Mistrza Europy, a Zbigniew – jego ojciec – to jeden z zawodników pierwszej drużyny ZTB. Prezes Towarzystwa mówi: „Artur, rocznik 1984, jest jednym z nielicznych przykładów zainteresowania brydżem wśród młodych. Problem braku młodych zawodników w rozgrywkach brydżowych jest bardzo istotny”.

Wydawać by się mogło, że brydż nie jest sportem wymagającym dużych nakładów finansowych. Uczestnictwo w rozgrywkach ligowych związane jest jednak z pewnymi wydatkami. – „Rozgrywki niosą ze sobą koszt wyjazdu do różnych miast i zakwaterowania w hotelu podczas kotła. Towarzystwo składa się z 39 osób, z których 32–33 jest aktywnych. Opłata startowa za udział w pierwszej lidze wynosi 3 tysiące złotych od drużyny, a w trzeciej ok. 1,5 tys. zł. Ponadto konieczne jest uiszczanie opłaty za każdego zawodnika zgłoszonego do udziału w grze” – wyjaśnia prezes Zalewski. Jak podkreślają członkowie ZTB, oprócz sponsorów znaczący udział w finansowaniu działalności Towarzystwa ma także Urząd Miasta. W 2012 r. z puli środków na organizację pozarządowe zawierciański magistrat przeznaczył dla „7 TREFL” 5 tysięcy złotych.

Na pytanie o to, co sprawia, że brydż jest ciekawym sportem, krótko odpowiada Franciszek Idzik: „Cieszy wygrać coś fajnego (rozdanie) z kimś”. Być może właśnie ta radość i pewnego rodzaju tradycje brydżowe w naszym kraju sprawiły, że wśród 10 najlepszych na świecie zawodników tej gry jest aż trzech Polaków. Międzynarodowe osiągnięcia zaczynają się jednak zawsze od lokalnego poziomu rozgrywek. A ten w Zawierciu ma dość silną reprezentację. Jej głównym marzeniem i celem na najbliższy czas jest ponowny awans do ekstraklasy. ✎



fot. Paweł Machelski

KONNA LEKCJA HISTORII

Karina Piątek

To jedyna taka inicjatywa na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Przypominają o istnieniu kawalerii polskiej. Zajmują się rekonstrukcją strojów, broni, barw oraz tradycji XX Pułku Ułanów im. Jana III Sobieskiego. Mowa o Jurajskim Szwadronie Kawalerii z siedzibą w Porębie.

Korzenie organizacji sięgają końca lat 90. Wówczas to Marek Pałucha, mieszkaniec Poręby, został zainspirowany do stworzenia oddziału szwadronu na terenie powiatu zawierciańskiego przez swego przyjaciela, Grzegorza Fortuniaka, który wówczas pełnił funkcję dowódcy oddziału kawalerii w Iwnie. – „Grzegorz zaraził mnie swoją pasją. Brałem udział w zjazdach, miałem także zaszczyt jeździć z prawdziwymi ułanami z pułku wielkopolskiego. Postanowiłem założyć szwadron na terenie, na którym mieszkam. Interesuję się historią, mam znajomych w takich kręgach, więc byłem przekonany, że znajdzie się grupa osób, która zaangażuje się razem ze mną” – wspomina pan Marek.

Oficjalnie zaczęli działać 11 listopada 2010 r. w Porębie. Tego dnia grupa ośmiu mężczyzn, których połączyły wspólne pasje – zamiłowanie do historii oraz miłość do koni – ubrana w historyczne

mundury i siedząc w siodłach uświetniła uroczystość związaną z obchodami Święta Niepodległości. Byli to Marek Pałucha, Piotr Nowak, Henryk Nowak, Gabriel Żurek, Włodzimierz Matan, Rafał Żurek, Michał Machelski oraz Robert Gębski. Postanowili przyjąć nazwę Jurajski Szwadron Kawalerii im. Króla Jana III Sobieskiego. – „Naszym głównym celem jest nawiązywanie do przedwojennych tradycji kawaleryjskich i umieszczenie tych wydarzeń na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej” – wyjaśnia Marek Pałucha.

Siedziba mieści się w Porębie. Jest to dogodne miejsce do hodowli koni. Znajduje się tam stadnina, której właścicielem jest Marek Pałucha, inicjator powstania szwadronu. Członkowie opiekują się w tym miejscu zwierzętami, trenują i przygotowują się do wypraw. Obecnie organizacja liczy 20 osób, w tym kilka kobiet. Nie każdy musi posiadać swojego konia, ale zwierzęta powinny znajdować się

pod stałą opieką. Ponadto osoby zaangażowane w działalność zajmują się czyszczeniem i trenowaniem koni. – „Jeździectwo to elitarny sport, konie to specyficzne zwierzęta, które potrafią wyczuć zamiary człowieka. W szwadronie odgrywają one bardzo istotną rolę, poświęcamy im dużo czasu, dbamy o nie, pracujemy nad ich kondycją i odpowiednim zachowaniem. Początkowo trzeba oswoić zwierzę i zdobyć jego zaufanie, na co potrzebny jest czas. To, co robimy, nie jest łatwym zadaniem. Wymaga poświęcenia wolnego czasu i zaangażowania. Jednak najważniejsze są chęci, które sprawiają, że można wszystko sprawnie realizować. Jesteśmy otwarci na uczestnictwo nowych osób i chętnie nauczymy je wszystkiego, co potrafimy” – opowiada pan Marek.

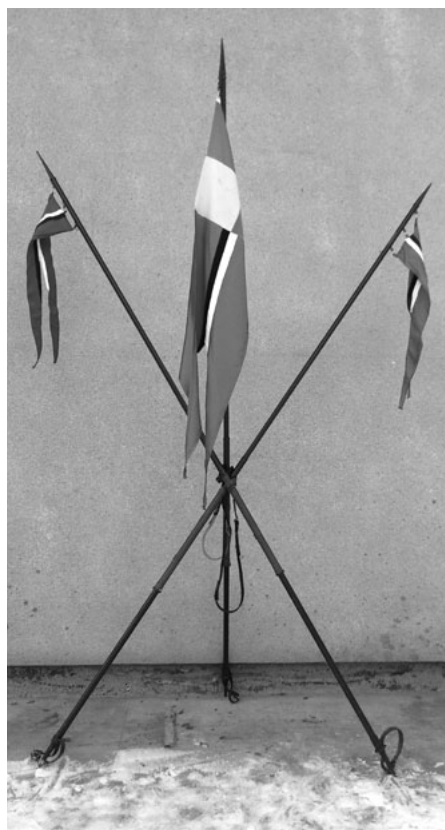
Treningi odbywają się przynajmniej raz w miesiącu i trwają kilka godzin. Członkowie ćwiczą także przygotowania do pokazów musztry, szarzy ułańskiej i władanie



fot. Paweł Machelski

bronią: lancą oraz szablą. Cały czas rozwijają się, by urozmaicać pokazy i wprowadzają nowe elementy. Wszystko, co robią, bazuje na przedwojennych instrukcjach wojskowych, obowiązuje ich regulamin z tamtych czasów, nadawane są odpowiednie stopnie wojskowe. – „Wiernie odtwarzamy historię, korzystamy z archiwalnych dokumentów. Na szczęście nie ma z tym większych problemów. Udało nam się odtworzyć budowę lancy oraz szabli. Obecnie w Porębie produkujemy repliki lanc. Były one wykorzystane na defiladzie w Krakowie podczas uroczystości w listopadzie 2012 r.” – wspomina pan Pałucha. Każdy działacz posiada mundur szyty na specjalne zamówienie, broń oraz buty-oficerki.

Jurajski Szwadron Kawalerii mimo krótkiego okresu działalności bierze udział we wszystkich uroczystościach na terenie powiatu zawierciańskiego upamiętniających wydarzenia narodowe i wojskowe. Co roku wraz ze Stowarzyszeniem Chorągwi Rycerstwa Siewierskiego uczestniczy w Dniu Wojska Polskiego. W czerwcu ubiegłego roku wziął udział w Rajdzie Kosynierów, który odbywał się na trasie Szczekociny – Moskorzew. Członkowie organizacji przez 3 dni po kilka godzin dziennie przemierzali trasę w siodłach, aby dotrzeć do celu. Jurajski Szwadron wraz z orkiestrą wojskową oraz kompanią honorową wojska polskiego brał udział w uroczystości odsłonięcia tablic upamiętniających Polaków pomordowanych na Wołyniu,



Repliki lanc kawalerskich, wytwarzane w Porębie

które usytuowano na Syberce w Będzinie. Ponadto członkowie organizacji podczas obchodów rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja uczestniczą jako kompania honorowa w uroczystej mszy świętej w Bazylice Mniejszej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Zawierciu.

Jakie mają plany na najbliższe miesiące? – „Tegoroczna zima to intensywna praca. Treningi odbywają się coraz częściej. Przed nami ważne wydarzenie – obchody 150. rocznicy powstania styczniowego. Z tej okazji wiele uwagi poświęcamy przygotowaniom do rekonstrukcji bitwy na Kazimierówce, która ma się odbyć w marcu. Jesteśmy zapracowani, ale jednocześnie szczęśliwi, że możemy działać i robić ciekawe rzeczy” – opowiada pan Marek.

Członkowie organizacji starają się, aby pamięć o wydarzeniach sprzed wielu lat nie umierała. Prowadzą lekcje historii w gimnazjach i liceach oraz wykłady dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku. – „Wszyscy członkowie szwadronu pracują społecznie, poświęcają swój czas i pieniądze. Nie ukrywam, że to, co robimy nie jest tanim i łatwym zajęciem, ponieważ wymaga wiele pracy, ale uważam, że warto odtwarzać historię i przypominać, jak to wszystko wyglądało. W szczególności myślę tu o młodzieży” – komentuje pan Marek.

Warto wspomnieć, że organizacja jako jedyna w województwie śląskim może wystawić jednocześnie aż 15 koni posiadających rzędy kawalerskie oraz 15 jeźdźców. Swoimi działaniami promują powiat i miasto Zawiercie. – „Jesteśmy jedyną tego typu organizacją na terenie województwa. Nawet w Katowicach nie organizują takich opraw uroczystości patriotycznych, jak my. Jesteśmy z tego dumni” – dodaje założyciel Jurajskiego Szwadronu Kawalerii. ✍

RAK TO JESZCZE NIE WYROK

Choć los dotknął je ciężko, nie poddały się. Nie tylko walczą o zdrowie. Wspierają się nawzajem, razem spędzają czas, biorą udział w wydarzeniach, które pozwalają zapomnieć o chorobie. O zawierciańskim Stowarzyszeniu Amazonek i Osób z Problemami Onkologicznymi opowiada prezes organizacji **Czesława Cierpińska** w rozmowie z **Magdaleną Bożek-Mach**.

► W październiku 2003 roku powstało w Zawierciu koło Śląskiej Ligi Walki z Rakiem. Siedem lat później na jego bazie utworzono Stowarzyszenie Amazonek i Osób z Problemami Onkologicznymi. Co zmieniło się od tamtej pory? Czym zajmują się zawierciańskie Amazonki?

► **Czesława Cierpińska:** Od tamtej pory jesteśmy stowarzyszeniem samodzielnym. Od momentu rejestracji naszego stowarzyszenia możemy pracować na własny rachunek – pisać projekty, brać udział w konkursach. Natomiast dzięki temu, że jako samodzielny podmiot jesteśmy zrzeszone w Federacji Amazonek możemy uczestniczyć w wielu ciekawych szkoleniach i kursach. Celami statutowymi stowarzyszenia są niesienie pomocy oraz wsparcia psychologicznego, prowadzenie edukacyjnych akcji prozdrowotnych, reprezentowanie pacjentów i ich potrzeb oraz ochrona ich praw, a także pomoc i wsparcie chorych oraz ich rodzin. Dlatego samodzielnie organizujemy wykłady edukacyjne dotyczące zdrowego trybu życia i nawyków żywieniowych. Dla nowych członkiń mamy poradniki, broszurki, płyty CD z ćwiczeniami i wskazówkami w postępowaniu po zabiegu operacyjnym.

► Czym jest dla Was praca w stowarzyszeniu? Jak często się widujecie?

► Spotkania w klubie odbywają się w każdy poniedziałek. Wtedy też omawiamy wszelkie kwestie ważne dla stowarzyszenia. Przede wszystkim jednak jest to czas dla nas samych – wychodzimy z domów, aby spotkać się z koleżankami i porozmawiać. Kontakt z innymi jest naprawdę bardzo ważny w powrocie do zdrowia. Choroba nowotworowa natychmiast wywołuje strach i niepewność jak będzie wyglądać jutro. Dlatego od początku działalności organizowałyśmy spotkania oraz prowadziłyśmy akcje informacyjne.

Robiłyśmy to w różny sposób: poprzez akcje, ulotki, prelekcje lekarzy specjalistów i psychologów. Wszystko po to, aby przybliżyć temat chorób onkologicznych i głośno o nim mówić. Wiemy jak ważna w tej chorobie jest profilaktyka: aż 40% wyleczeń schorzeń onkologicznych było możliwych jedynie dzięki ich wczesnemu wykryciu.

► **Dużo mówi Pani o profilaktyce. Ale temat raka jest wciąż niechętnie poruszany w społeczeństwie. Większość Polaków myśli, że rak ich nie dotyczy – w końcu to zawsze przytrafia się komuś innemu. Jak jest w Zawierciu?**

► Na przestrzeni tych 8 lat naszych działań widać wyraźnie, że w mediach coraz więcej mówi się i pisze o nowotworach. To zauważalna zmiana. W Zawierciu jednak o tej chorobie wciąż wspomina się niechętnie. Działania Amazonek wydają się czasem być jak tabu. A my uważamy, że jest to choroba jak każda inna i będziemy o niej mówić głośno. Zmiany zachodzą powoli. Jeśli nie my, to może nasze

dzieci, wnuki, przyjaciele wcześniej się przebadają i unikną śmierci lub trudnych powikłań po zabiegach.

► **Czy wraz ze zwiększającą się świadomością wśród społeczeństwa chorzy częściej szukają wsparcia? Jak pocieszać osobę, której wydaje się, że dostała wyrok?**

► Do naszego stowarzyszenia zgłasza się coraz więcej kobiet. Obecnie liczymy już 60 członkiń. Mamy dużą rotację w szeregach, ponieważ wiele osób to kobiety po mastektomii i przeróżnych zabiegach onkologicznych, czasem w trakcie chemioterapii lub radioterapii. To dla nas bardzo trudne zadanie, umieć rozmawiać z takimi osobami. Trzeba wiedzieć, kiedy współczuć, kiedy słuchać, a kiedy po prostu coś ostro powiedzieć, potrząsnąć taką osobą i wyrwać ją z destrukcyjnego myślenia. To szalenie delikatny temat. Osoby chore są nerwowe, bardzo wrażliwe i przerażone tym, co przyniesie przyszłość. Mamy przeszkolone 4 ochotniczki, które fachowo potrafią rozmawiać z osobą chorą lub po operacji. Możemy



Czesława Cierpińska w Ciechocinku

odwiedzać pacjentki w szpitalu i udzielać im wsparcia oraz porad. Bardzo ważną rolę w działalności naszego stowarzyszenia odgrywa Poradnia Pedagogiczno-Psychologiczna. W tym miejscu nasze koleżanki spotykają się na zajęciach grupowych, a czasem, w razie potrzeby, również indywidualnie z psychologiem.

► **Bardzo ważna w powrocie do zdrowia jest dla Amazonek rehabilitacja. Mówi się, że trudno czasem wyjść z apatii po operacyjnej, zaakceptować swoje ciało po zmianach. Co robicie, żeby nakłonić innych do działania?**

► Przychodzą do nas osoby zaraz po operacji, często nie poinformowane o ćwiczeniach czy o skutkach niewłaściwego postępowania (np. po mastektomii może wystąpić obrzęk limfatyczny itp.) Możemy im w tym pomóc i skierować na rehabilitację do Jurajskiego Centrum Medycznego, gdzie prowadzony jest specjalny program dla Amazonek. Jednym z najważniejszych zabiegów jest masaż limfatyczny, który trwa aż 40 minut – to jedyne miejsce w Zawierciu, w którym można go wykonać. Oprócz tego są jeszcze 4 zabiegi, codziennie przez 3 tygodnie. Poza tym raz w tygodniu uczęszczamy wspólnie na zajęcia basenowe, prowadzone przez rehabilitanta. Takie ćwiczenia pozwalają nam na odzyskanie sprawności fizycznej i powrót do normalnego funkcjonowania.

► **Trudno mi uwierzyć, że życie z takim obciążeniem psychicznym nie sprawia, że człowiek czuje się czasem wypalony.**

► Pewnie! Ale oprócz działań statutowych mamy również czas na rekreację turystyczną i rozrywkę. Na przykład w maju 2012 wybraliśmy się na wycieczkę krajoznawczą. Mieszkaliśmy przez 10 dni w pensjonacie w Zakopanym, poznawaliśmy znaki turystyczne, zabytki i muzea. Wędrowaliśmy wspólnie po górach, przy akompaniamencie kapeli góralskiej śpiewaliśmy przy ognisku.

Lipiec i sierpień to nasza przerwa wakacyjna i czas na wyjazdy rodzinne. Wiele z nas jest już babkami...

W październiku uczestniczyliśmy w warsztatach zorganizowanych przez Centrum Inicjatyw Lokalnych w Centrum Dziedzictwa Przyrodniczego i Kulturowego Jury w Podlesicach. Amazonki miały okazję poznać rękodzielniczo regionalne i nauczyć się tkactwa, filcowania i lepienia naczyń z gliny. Dawno się tak



Pielgrzymka Amazonek na Jasną Górę w październiku 2012

dobrze nie bawiłyśmy, to było jak powrót do dzieciństwa. Warsztaty zakończyły się wspólnymi śpiewami przy ognisku i pieczeniu kielbasek. Zupełnie swojsko.

Ale jest też jeszcze coś. W pierwszą sobotę października udajemy się na coroczną ogólnopolską pielgrzymkę Amazonek do Częstochowy. Tak było i w tym roku. Spotkałyśmy się z koleżankami z całej Polski, a nawet z zagranicy. Brałyśmy udział w uroczystej mszy świętej, której przewodniczył biskup. Motto tegorocznej pielgrzymki brzmiało: „Wiara góry przenosi”. Niesamowite i niezwykle uroczyste przeżycie. Poczucie wspólnoty i wsparcia, z jakim wracamy, jest nie do opisania.

► **Co roku notuje się w Polsce około 150 000 zachorowań na raka, a ponad połowa takich osób umiera. Polski system opieki zdrowotnej wydaje na leczenie onkologiczne pacjentów 41 euro na mieszkańca. Średnia europejska to 148 euro. Z roku na rok środki przeznaczone na leczenie nowotworów ulegają zmniejszeniu, przez co pacjenci nie mogą liczyć na dostęp do nowych,**

innowacyjnych leków. Jak funkcjonować w takiej rzeczywistości – przecież same dobre chęci nie wystarczają?

► Drzwi czasem są zamknięte, to fakt. Trzeba umieć szybko się otrząpać z niepowodzenia i zamiast próbować je wyważać... wejść oknem. Zbliża się nowy rok podatkowy. Dzięki pomocy i wsparciu – finansowemu i księgowemu – Zawierciańskiego Inkubatora Organizacji Pozarządowych możemy korzystać z pozyskiwania 1%. Serdecznie zachęcamy do odpisywania 1% swojego podatku na rzecz naszego stowarzyszenia. To dla nas ogromne wsparcie, bez niego trudno byłoby nam wspomagać finansowanie rehabilitacji naszych podopiecznych.

► **Jakie jest przesłanie zawierciańskich Amazonek?**

► Odpowiedzialność za swoje szczęście leży wyłącznie w naszych rękach.

► **Dziękuję za rozmowę. ☺**

Zdjęcia w tekście pochodzą z archiwum Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie Amazonek i Osób z Problemami Onkologicznymi:

Zawiercie, ul. Blanowska 40 (budynek OSiR II), spotkania w każdy poniedziałek o godzinie 17, telefon kontaktowy 603122413; 503586239

Przekazywanie 1% podatku na rzecz stowarzyszenia:

Numer KRS 0000215720, Cel szczegółowy „Amazonki”

MARSZ, MARSZ ZAWIERCIE

Paweł Kmieciak

Ponad 1200 uczestników Marszu dla Życia i Rodziny w Zawierciu, kilkadziesiąt osób zajmujących się jego organizacją, kilkoro ludzi będących inicjatorami i jeden Bóg w Trójcy, którego drugim imieniem jest przypadek – tak w skrócie można opisać wedle relacji organizatorów wydarzenie, które odbyło się w naszym mieście 14 października. Było ono możliwe dzięki połączeniu zaangażowania środowisk katolickich z różnych części miasta.



fot. Grzegorz Wiatr

Pomysł organizacji Marszu dla Życia i Rodziny pochodzi z zawierciańskiej parafii pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła. Jego realizacja przeniosła się jednak na pewien moment na poziom diecezjalny – czyli do Częstochowy – gdzie odbyło się spotkanie w Kurii z udziałem jej przedstawicieli, a także m.in. Grzegorza Nienartowicza, przewodniczącego Rady Ruchów, Stowarzyszeń i Bractw Archidiecezji Częstochowskiej. Ustalono, że w parafii przy ulicy Sienkiewicza powinno odbyć się spotkanie chętnych do udziału, aby stworzyć komitet organizacyjny.

NIE MA PRZYPADKÓW

– „Po niedzielnej Mszy świętej o 12:00 miało odbyć się pierwsze spotkanie organizacyjne w sprawie Marszu” – relacjonuje początek przygotowań Klaudia Kozłowska, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z parafii pod wezwaniem św.

Brata Alberta. To ona dbała o promocję Marszu w Internecie, m.in. na znanym portalu społecznościowym. – „Podczas ogłoszeń duszpasterskich podana została informacja o spotkaniu z p. Grzegorzem Nienartowiczem w sprawie Marszu. Po Mszy staliśmy: pan Grzegorz, p. Anna Panasewicz ze Szkoły Rodzenia, ks. proboszcz i ja. Patrzyliśmy, jak kolejni ludzie wychodzą, a nikt nie zostaje. W pewnym momencie do księdza proboszcza poszedł mężczyzna z córeczką” – relacjonuje Klaudia. Był to Piotr Radosz.

– „Ksiądz Zenon ucieszył się i zapytał: »Pan na to spotkanie?«. On odpowiedział: »No nie... a na jakie spotkanie?« Ksiądz proboszcz wyjaśnił i zaczął zachęcać go do udziału, więc ten człowiek został i poszedł z nami do salki parafialnej. Usiadł w drugim rzędzie i przysłuchiwał się temu, co mówiliśmy. W pewnym momencie zabrał głos: »Słuchajcie, dziwię się w ogóle, że tu jestem, bo jestem z parafii z Borowego Pola, tutaj bywam

może raz na dwa miesiące i oto trafiłem na jakieś spotkanie w sprawie Marszu dla Życia, którego tematyka jest mi zresztą bardzo bliska...«. Po czym zaoferował, że pokryje koszt wydruku ulotek. A to byłoby przy naszych skromnych możliwościach finansowych sporym wydatkiem. Niby stało się to z przypadku, choć my w przypadki nie wierzymy” – opowiada Klaudia Kozłowska.

W podobnym tonie wypowiadają się pozostali organizatorzy Marszu. – „Ci, którzy byli zaproszeni, nie przyszli, a »niezaproszeni« przybyli. Można to rozpatrywać w kategorii przypadku, ale to dla nas nie jest przypadek” – mówi Grzegorz Nienartowicz z Częstochowy. Nie w celu podkreślenia małego zaangażowania parafian są jednak te słowa. Raczej po to, żeby zwrócić uwagę na niezwykłość i zróżnicowanie zaangażowania oraz podkreślić, że – jak to określił częstochowski działacz – „gdy idea jest żywa, my za nią idziemy i jest

błogosławieństwo Boże, to ludzie się znajdują”.

Z RÓŻNYCH STRON

Ludzie rzeczywiście się znaleźli. Jak wylicza Klaudia Kozłowska: „Szkola katolicka i uczniowie zajmowali się ulotkami, harcerze z Włodowic nieśli początkowy banner, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży z Bazyliki pompowało i rozdawało balony”. Organizacja Marszu i pozyskiwanie kolejnych sojuszników odbywały się etapami, bez szczególnie intensywnego pozyskiwania ich przez trzon organizatorów. Czasem wręcz – stosując zimową, czyli bardzo na miejscu – metaforę, przypominało to działanie kuli śnieżnej. – „Jestem siostrą Piotra Radosza – opowiada Katarzyna Kania z Zawiercia. – Gdy na Mszy św. ks. proboszcz zachęcał do składania ofiar na remont kościoła, Piotr chciał złożyć swoją cegiełkę i poszedł po Mszy do księdza. A ostatecznie trafił na spotkanie organizacyjne. Później wciągnął mnie, jako swoją siostrę, do tej akcji. Z kolei ja działałam w Akcji

Katolickiej w Bazylice, więc przyniosłam ten pomysł do mojej wspólnoty”. Tamara Majos z Akcji Katolickiej potwierdza: „Kasia przyniosła nam informację o organizacji Marszu i nie mogliśmy się w to nie włączyć. W taki sposób zaangażowała się więc parafialna Akcja Katolicka – poprzez parafianina z Borowego Pola”.

Zaangażowani w Marsz byli nie tylko liderzy i działacze zawierciańskich wspólnot parafialnych, ale także zwykli wierni. Wspomniany Piotr Radosz nie jest zrzeszony w żadnej wspólnotie katolickiej. – „Zawsze tego typu akcje to dzieła częściowo spontaniczne. Angażują się w nie osoby przypadkowe, które być może już nigdy w czymś podobnym nie wezmą udziału” – mówi Grzegorz Nienartowicz.

TRANSCENDENCJA

Udział w przygotowaniu Marszu dla Życia i Rodziny wzięły osoby, wspólnoty, organizacje czy klasy szkolne z różnych części Zawiercia. – „Wspólne działanie było piękne. Choć Marsz został zorganizowany

głównie przez środowiska skupione przy Bazylice, to nie był kojarzony tylko z tą parafią. Zaangażowali się przedstawiciele wielu parafii z dwóch dekanatów zawierciańskich. Od początku chcieliśmy kłaść nacisk na współdziałanie różnych parafii” – podkreśla Katarzyna Kania. Było ono widoczne począwszy od wspólnego przygotowywania po informacje w ogłoszeniach duszpasterskich zawierciańskich parafii.

Sposób organizacji Marszu to ciekawy przykład współdziałania społecznego. Na pierwszy rzut oka można by dojść do wniosków niezbyt pozytywnych. Oto bowiem parafia p.w. św. Ap. Piotra i Pawła nie potrafiła zmobilizować swoich wiernych i wspólnot, aby zorganizować Marsz własnymi siłami. Gdy jednak przyjmiemy perspektywę szerszą, dojść można do wniosku zgoła innego. Zawierciańskie środowiska katolickie są mocną wiarą, skoro ostatecznie były w stanie wspólnymi siłami doprowadzić proces przygotowawczy Marszu do udanego efektu. Pomimo mniejszych i większych problemów – dali radę. Z Bożą pomocą. ☘

R E K L A M A

ARK Agencja Pracy



*Probably the best agency
in the world*

Pośrednictwo pracy

- ☘ Rekrutacja podstawowa
- ☘ Rekrutacja kompleksowa

Leasing Pracowniczy (praca tymczasowa)

- ☘ analiza zapotrzebowania Zleceniodawcy
- ☘ przygotowanie ogłoszeń i zamieszczenie ich w Internecie i/lub w prasie
- ☘ poszukiwanie kandydatów
- ☘ wstępna selekcja kandydatów polegająca na analizie zgłoszeń
- ☘ prezentacja profili kandydatów
- ☘ zorganizowanie spotkania z wyłonionymi kandydatami
- ☘ oddelegowanie pracownika do miejsca wykonywania pracy
- ☘ prowadzenie pełnej dokumentacji kadrowo/płacowej
- ☘ częściowy/umowny/kompleksowy nadzór nad pracownikami

Specjalizujemy się w wyszukiwaniu personelu do wykonania konkretnego zadania, krótkoterminowego zlecenia (np. w ramach urlopu pracownika, zastępstwa, pracy sezonowej), jak również długoterminowego kompleksowego projektu.

ARK Agencja Pracy

ul. Wierzbowa 16, Zawiercie, tel./fax: 32 670 35 20

e-mail: sekretariat@arkjobs.eu

www.arkjobs.eu

NIEFORMALNY OŚRODEK KULTURY

Piotr Pieszczyk

Jest miejscem specyficznym. Chyba każdy, kto miał okazję przebywać lub występować w klubie, jest zachwycony jego klimatem. – „Wynika to z tego, że nigdy nie chciałem stworzyć atmosfery restauracji czy lokalu typu pub. Każdy tu czuje się rodzinnie i nie jest ograniczany nakazami ani zakazami” – tak o zawierciańskim klubie „Novum” mówi jego obecny kierownik, Tadeusz Pacan.

– „Początkowo »Novum« było klubem studenckim. Zawiercianie studiujący na Uniwersytecie Śląskim zapragnęli mieć własny ośrodek wydarzeń kulturowych i rozrywkowych. W tym celu wyremontowano piwnicę w Pałacyku Szymańskiego, w której pierwotny właściciel prawdopodobnie przechowywał wcześniej wino” – wspomina Bogdan Dworak, wieloletni dyrektor klubu.

Organizowano różne imprezy. Za jedną z najważniejszych uważa się występy Piwnicy pod Baranami. Patronat nad klubem początkowo miał Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Następnie administrowanie placówką przejęło Towarzystwo Miłośników Ziemi Zawierciańskiej.

Gdy w 1980 r. Czesław Miłosz otrzymał literacką nagrodę Nobla, działacze młodzieżowi Leszek Łazarowicz i Jerzy Ciszewski zwrócili się do Bogdana Dworaka, który po powrocie z Warszawy mieszkał na ulicy Dojazd, z prośbą o wykład na temat twórczości Miłosza. Mówiono, iż Dworak ma kontakty z paryską „Kulturą” i opozycją demokratyczną. Wykład w „Novum” zgromadził liczną publiczność. Historyk Jerzy Maciążek stwierdził nawet, iż przedstawiciel Służby Bezpieczeństwa nagrywał gawędę literacką Dworaka. Trzy lata później Dworakowi zaproponowano stanowisko kierownika Klubu.

W latach 80. młodzież powoli odkrywała również smak zachodniej popkultury. „Novum” stało się miejscem, w którym zaczęto organizować dyskoteki.

Zupełnym przypadkiem Grażyna Grzybowa, nauczycielka biologii z liceum



Zaduszki poetyckie w klubie Novum w 2011 roku, pierwszy z prawej Bogdan Dworak, fot. Piotr Pieszczyk

im. Włodzimierza Majakowskiego, dała do oceny Bogdanowi Dworakowi wiersze kilku maturzystów. Były to prace m.in. Dariusza Kosińskiego, Grzegorza Żyły i Rafała Kierzynki. Dworak zaskoczony wysokim poziomem utworów wsparł ich publikację w literackiej prasie w Warszawie i Katowicach. Po krótkim czasie do uczniów z Majakowskiego dołączyli Jerzy Ciszewski, Witold Dulęba, Piotr Jasek i Ewa Olszańska. Zorganizowano pierwszy w historii klubu „Czwartek literacki”, w którym przedstawiono twórczość młodych poetów z Zawiercia. W ten sposób powstała Grupa Poetycka „Szalej”, która przeszła do historii grup literackich w Polsce, popularyzując jednocześnie zawierciańskie „Novum”.

– „Działacze kulturalni, skupieni przy klubie i tworzący grupę »Szalej« oraz świetne recytatorki, jak Małgosia Pawlikówna-Domagała, Joasia Kasztelnik-Gełborys czy Bożena Lipczyńska-Bryła, przez kilka sezonów brali udział w warsztatach artystycznych, gdzie opiekunami poszczególnych zajęć byli znakomici

profesjoniści” – wyjaśnia Dworak. – „Atmosfera warsztatów, których liderem był Leszek Łazarowicz, daleko odbiegała od fasadowości socjalistycznej. Gdy w Rosji panował okres pierestrojki, gościliśmy na warsztatach twórców radzieckich. A moi goście już byli »skażeni« działalnością opozycji demokratycznej” – dodaje.

W klubie zaistniała scena literacka. Raz w miesiącu odbywał się „Czwartek literacki”, którego gośćmi byli znakomici pisarze i poeci. Ponieważ Dworak to gorliwy regionalista, na spotkania zapraszano także twórców spoza wielkich ośrodków kulturowo-akademickich. Zawierciański klub „Novum” stał się więc miejscem, w którym odnajdowali się twórcy mieszkający w całym Zagłębiu, na Górnym Śląsku i w ich okolicach.

Organizowano także wystawy. Dwukrotnie w „Novum” odbył się wernisaż fotografii światowej sławy fotoreportera Erazma Ciołka. Artysta jako pierwszy w Polsce uwiecznił w cyklu fotografii komunę narkotykową. Wystawa objeżdżała



Jeden z koncertów jazzowych w Novum, fot. z archiwum T. Pacana

całą Polskę. Gdy fotografie dotarły do Zawiercia, gdzie również było kilku miłośników śmiertelnego nałogu, niektórzy z nich po obejrzeniu wystawy zarzekali się, iż przestaną zażywać narkotyki. W klubie odbywały się wystawy młodych plastyków z całej Polski, którzy nie mieli szansy na pokazanie się w wielkich galeriach.

Jednym z największych osiągnięć klubu były występy aktorów z Krakowskiego Teatru STU. W „Novum” wystawiono wszystkie sztuki Bogusława Schaeffera. Tutaj odbyły się także dwie prapremiery przedstawień, które później stały się słynne na scenach krakowskich – „Kto się boi Virginii Woolf?” Edwarda Albeego oraz „Opisu obyczajów” ks. Jędrzeja Kitowicza. Znakomitym aktorem, m.in. Mikołajowi i Andrzejowi Grabowski, Iwone Bielskiej, Janowi Peszkowi czy Janowi Fryczowi, towarzyszyła grupa austriackich aktorów z Wiednia. Zawierciańska publiczność długo wspominała również spotkanie z Hanną Skarżanką, wybitną aktorką i piosenkarką. Kilkakrotnie w „Novum” koncertował kwartet smyczkowy studentów śląskiego konserwatorium muzycznego.

O tych wszystkich imprezach zawsze ciepło i z pełnym uznaniem pisała zarówno prasa regionalna, jak i stołeczna. Wiele niepokoju i zamieszania wśród władz



Tadeusz Pacan z Wiesławem Ochmanem w Novum, fot. z archiwum T. Pacana

miejskich wywołał natomiast reportaż warszawskiej dziennikarki Swietłany Napieraj, zatytułowany „Wódka ważniejsza niż chleb”, opublikowany w „Gazecie Młodych” 27 października 1987 r. Autorka za jedyną placówkę kulturalną, spełniającą rolę pracy organicznej wśród rozpijaczzonego społeczeństwa Zawiercia, uznała właśnie „Novum”. Czytelnicy gazety mogli dowiedzieć się, że: „Wszyscy, nawet młodzież przychodząca wyłącznie na dyskoteki, wiedzą, że w tym klubie się nie pije. Może stąd opinia o jego elitaryzmie?”.

Po zmianie władz TMZZ zwolniono Bogdana Dworaka z funkcji kierownika klubu. Następnie „Novum” sprywatyzowano. Nowym szefem klubu został Tadeusz Pacan – muzyk, absolwent Śląskiego Konserwatorium Muzycznego, trębacz. Nowy kierownik przystosował działalność do nowych realiów, robiąc z klubu placówkę dochodową. Zaczęto organizować wesela, przyjęcia i inne imprezy okolicznościowe. Ponieważ nowym kierownikiem został muzyk, w „Novum” ruszył cykl koncertów muzyki jazzowej. Najsłynniejsze z nich, Zaduszki

Jazzowe, gromadzą publiczność tak liczną, że z braku miejsc przy stolikach część przybyłych słucha muzyki siedząc na podłodze. W klubie gościli m.in. Jan Ptaszyn Wróblewski, Adam Banach, Grzegorz Kapafka, Wojciech Pilichowski czy Stanisław Sojka. Nie zapomniano również o miłośnikach muzyki elektronicznej, dla których klub „Novum” stał się symbolem muzycznej alternatywy.

– „Będąc muzykiem z zawodu, rozumiem co jest potrzebne artystom, muzykom czy literatom do realizowania się. Sam wiem z doświadczenia, że miejsce i atmosfera mają ogromne znaczenie dla wykonawcy” – podkreśla Tadeusz Pacan. – „Często pojawiają się opinie typu »mamy tu częstkę Krakowa« – wówczas uświadamiam sobie, że to, co robię od 20 lat, przynosi efekty. Dlatego staram się, aby ten klimat utrzymać na stałym poziomie. Jan Ptaszyn Wróblewski w audycji »Trzy kwadransy jazzu« powiedział, że »Novum« to jedno z najlepszych takich miejsc w Polsce, jeśli chodzi o atmosferę” – z satysfakcją dodaje szef klubu.

W każdy poniedziałek spotkania w „Novum” mają fani brydża. Dla dzieci specjalnej troski organizowane są tutaj Mikołajki, Andrzejki czy Dzień Dziecka. To również miejsce spotkań klubów emerytów, miłośników gołębi pocztowych czy zawierciańskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W „Novum” odbywają także wydarzenia organizowane przez Starostwo Powiatowe, jak finał konkursu literackiego im. Haliny Snopkiewicz. Ze swoimi inicjatywami gościli tutaj również Centrum Inicjatyw Lokalnych czy Urząd Miejski.

Klub mimo zmiany kierownictwa wciąż jest również miejscem spotkań miłośników kultury i sztuki. Spora w tym zasługa „Czwartków literackich” i Bogdana Dworaka, który zapraszał do Zawiercia znanych ludzi polityki i nauki oraz młodych literatów. Sloganem „Czwartku Literackiego” kończącego sezon 2011/2012, na którym spotkali się m.in. Olgierd Dziechciarz, Marek Piątek, Marek K. E. Baczewski, Irena Molenda i Magdalena Boczkowska, było hasło „Poeci – przyjaciółmi naszego miasta”. Zawiercie nigdy nie miałooby takich przyjaciół, a historia miasta byłaby znacznie uboższa, gdyby nie Klub „Novum”. //

WALENTY ROŹDZIĘŃSKI I JEGO OPIS HUTNICTWA I GÓRNICICTWA OKOLIC ZAWIERCIA

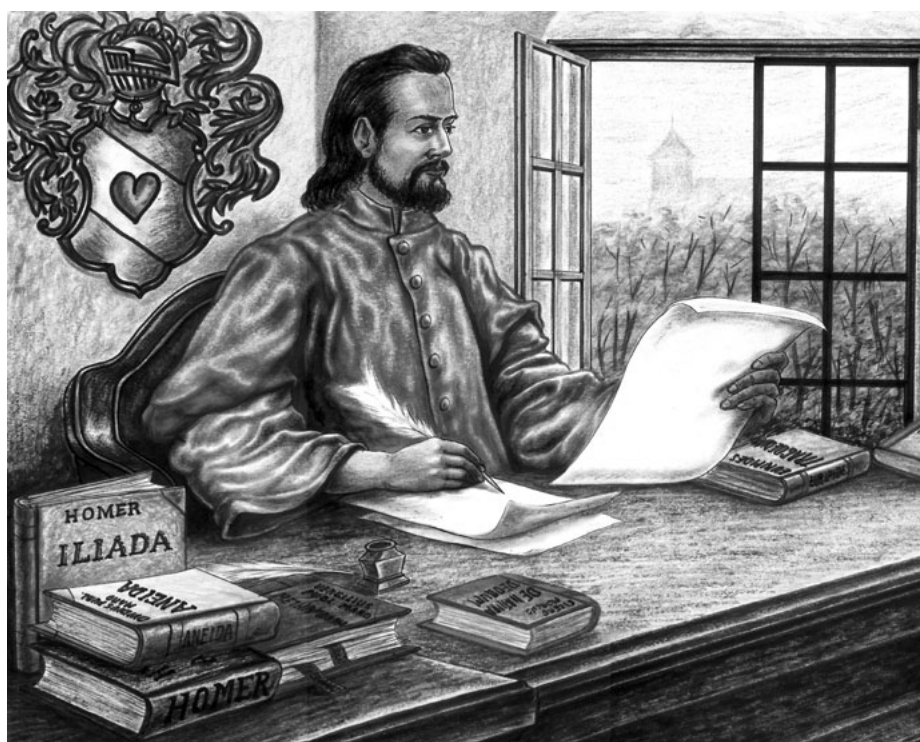
Zdzisław Kluźniak

Rok 2012 był dla wielu miłośników historii hutnictwa „Rokiem Walentego Roździeńskiego”, autora poematu „Officina ferraria, abo Huta y Warstat z Kuźniami szlachetnego dzieła Żelaznego”. Sporą część poematu poświęcił hutnictwu (kuźnikom) z okolic Zawiercia.

Walenty Roździeński urodził się ok. 1570 r. we wsi Roździeń (obecnie jedna z dzielnic Katowic – Szopienice). Był synem Jakuba zwanego Bruśkiem, właściciela karczmy w Roździenu i nieznanym nam z imienia córki Sycha (Zycha)

Boguckiego. Po śmierci matki Walenty razem z bratem Janem objęli w użytkowanie jej kuźnię, wraz z ciężącymi na niej długami. Na skutek tego uwikłał się w procesy sądowe, skutkiem czego w 1596 r. został uwięziony. Po wyjściu z więzienia – za wstawiennictwem Wojciecha Padniewskiego, właściciela dóbr w okolicach Pilicy – kierował kuźnicami niweckimi nieopodal Poręby.

W 1612 r. w oficynie drukarskiej Szymona Kempiniego w Krakowie ukazał się poemat „Officina ferraria, abo Huta



Walenty Roździeński, obraz autorstwa Tadeusza Kubisy

y Warstat z Kuźniami szlachtetnego dzieła Żelaznego”. Rożdzieński przedstawił w nim dzieje górnictwa i hutnictwa na świecie, w Polsce i na Śląsku, informował o technikach pracy hutniczej, rodzimym folklorze górniczym i hutniczym. Biały kruk literatury polskiej został odkryty po latach dopiero w 1929 r. przez ks. Leona Formanowicza w zbiorach Biblioteki Kapituły Gnieźnieńskiej. Pierwsze wznowienie tekstu ukazało się w roku 1933. Poematowi Rożdzieńskiego poświęcili studia historycy literatury, językoznawcy, folklorysty oraz badacze dziejów górnictwa i hutnictwa. Nas interesuje jednak ta część poematu, w której opisuje on oraz słaui hutnictwo i górnictwo ziemi zawierciańskiej:

*Po krzepickich kuźnicach – niweckie nastały
Kuźnice, które w Polsce nasławniejsze były
Prze żelazo, które w nich tak dobre robili,
Że nad nie we wszej Polsce lepszego nie mieli.
Wszakoz dobrym żelazem i tych czasów jeszcze
Mają przodek nad ine kuźnice tu w Polsce,
Acz przed kilkanaściami lat niektóre z nich były
Prze wyrąbanie lasów prawie spustoszały.*

*Jednak – jako już w onych porębiskach lasy
Zrosły wielkie i gęste zasię tymi czasy –
Znowu upadłe abo spustoszone ony
Niektóre naprawiono tamże officyny.*

Żelazo z kuźnic niweckich było wówczas, na równi z żelazem węgierskim, wysoko cenione w Polsce i Europie. W ostatnich fragmentach cytowanych strof dowiadujemy się o zmianach w krajobrazie okolic Zawiercia na skutek górniczo-hutniczej eksploatacji bogactw naturalnych w XVI wieku. Jak głębokie były to zmiany, możemy się przekonać czytając jeden z najstarszych dokumentów związanych z Zawierciem. Mowa jest w nim o przyzwoleniu właściciela Poręby i Blanowic – Krzywosąd herbu Topór – na zakładanie barci i zbieranie miodu w lasach ciągnących się pomiędzy wsią Czarna Poręba a Wartą. W kolejnych wierszach poematu tak pisze o kuźnicach niweckich:

*Tych to kuźnic było sześć porząd zbudowano
We mrzygłodzkim imieniu, które nazywano
Niweckimi: leżą trzy z nich na czarnej strudze
Przy pileckiej – co idzie do Siewiora – drodze.*

*Krzemiendą tę nazwano, co Siewiora bliższa,
Za nią leży w ćwierć mili ze wszech tych nastarsza
Wargulowska kuźnica – tak jako udają –
Którą też i niwecką drudzy nazywają.*

*Trzecia z nich nikiasowska wyżej tamże leży,
Przez którą prawie środkiem droga z Pilce bieży,
A po drugiej zaś stronie są na Warcie rzece
Zasadzone z liczby tych drugie trzy kuźnice.*

*Od góry pod Zawierciem nicowska jest pierwsza
Z tych trzech kuźnic – tak jako udają – nastarsza.
Pod nią jest Marcisowska, trzecia od tej w mili
Była, którą Zawadką pospolicie zwali.*

Do kuźnic niweckich Walenty Rożdzieński zalicza wszystkie kuźnice Wojciecha Padniewskiego, usytuowane nad Wartą

i Czarną Przemszą. Co ciekawe, niezwykle precyzyjnie jak na utwór poetycki podaje dość dokładną ich lokalizację. Z dalszych strof dowiadujemy się, dlaczego również kuźnice nazywa autor niweckimi i jakie są właściwości ich produktów:

*Jest ruda, którą łamią właśnie by kamienie,
Której w hrabstwie pileckim mrzygłodzkie imienie
Dostatek ma, którą tam niwecką nazwano
Po wsi, podle której ją naprzód naleziono.*

*A stąd i do tych czasów tam w tym miejscu wszędy
Kuźnice, w których robią żelazo z tej rudy,
Niweckimi też zową: nad które godniejsze
Żelazo być nie może w Polsce ani lepsze.*

*Jest to ruda tak dobra, że też z niej może być
I stal, ale ją trzeba dulem z grapow czynić,
Trzeba węgla do tego zaś z młodej sośniny,
Bo do tego węgle złe z inakszej drzewiny.*

*Ma też ruda niwecka w sobie te własności:
Kiedyby nią przepędził abo z niebacznosci
Udał mnicha, iż łupa Żuzela nie przejdzie,
Tedy krewkie żelazo i barzo złe będzie.*

*Rozmaitego też kształtu tam rudę najdują,
Której wielką obfitość zawždy wykopują,
Z ziemi, lecz w każdej górze jest jej własność insza:
Jest twarda, żeleziwa, jest też i wolniejsza.*

*Przeto tam pospolicie te rudy mieszają
I tak lepsze żelazo – niż z jednej – działają.*

Walenty Rożdzieński niezwykle wysoko ocenia walory syderytowej rudy żelaza z okolic Zawiercia. Pisze również o jej różnorodności – urozmaiconej budowie i kształcie. To bogactwo różnorodności zmuszało często, dla uzyskania dobrego żelaza, do mieszania rudy żelaza z okolic np. Zawiercia, Poręby czy Ogrodzieńca. Na koniec literackiego peanu na cześć hutnictwa i górnictwa okolic Zawiercia, Rożdzieński przekazuje nam, w jaki sposób zdobył tak głęboką wiedzę związaną górnictwem i hutnictwem na ziemi zawierciańskiej:

*To stąd wiem, iż mi też tam były officyny
Żelazne do rządzenia mego zlecony.*

Już na początku roku 2012, bez fanfar, ale godnie, przy okazji okolicznościowego spotkania Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Hutniczego, przypomniano sylwetkę wielkiego poety-hutnika związanego z naszym regionem. Spotkanie sekcji historycznej Towarzystwa Miłośników Ziemi Zawierciańskiej w kwietniu 2012 r. również poświęcone było Walentemu Rożdzieńskiemu. Przy tej okazji przypomnieliśmy o związkach rodzinnych poety z zawierciańskimi kuźnikami. Godnym zwieńczeniem Roku Walentego Rożdzieńskiego było natomiast odsłonięcie tablicy pamiątkowej w dniu 11 listopada w Porębie. Mistrz Walenty powinien być zadowolony z wybranej lokalizacji, gdyż tablica została umieszczona na ścianie zabytkowej wieży wyciągowej wielkiego pieca hutniczego z 1798 roku. ✎

DZIECI W ŁAZACH MAJĄ LEPIEJ

Od 2009 r. na terenie Gminy Łazy funkcjonuje Przychodniowe Centrum Zabawy, do którego uczęszczało początkowo 15 dzieci w wieku od 6 miesięcy do lat 4. Od kwietnia 2012 r. działa natomiast Klub Dziecięcy dla 30 maluchów.

Placówka została uruchomiona przy ul. Brzozowej 19 przez Chrześcijańskie Stowarzyszenie Dobroczynne. Jej powstanie było niezbędne, gdyż wiele matek zatrudnionych w Domu Nadziei w Łazach miało problemy ze znalezieniem bezpiecznego i optymalnego miejsca do rozwoju dziecka podczas swego pobytu w pracy. Godzenie życia zawodowego i rodzinnego w tamtym okresie było dla rodziców trudnością. Najmłodsze dzieci mogły przebywać tylko w żłobku lub pod opieką innej osoby, często z rodziny. Zaproponowano nowatorskie rozwiązania, wprowadzające specjalistyczną opiekę dla maluchów na 4 godziny dziennie. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie środki z Europejskiego Funduszu Społecznego – Priorytet I Zatrudnienie i Integracja Społeczna, Poddziałanie 1.3.2 Projekty na rzecz promocji równych szans kobiet i mężczyzn oraz godzenia życia zawodowego i rodzinnego.

Inicjatywa działa w oparciu o autorski program Moniki Rościszowskiej-Woźniak „Dobry start przedszkolaka”. Program ten został nagrodzony I miejscem przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w kategorii „Konkurs na najlepsze programy wychowania przedszkolnego”. Autorka programu jest członkiem Fundacji Rozwoju Dzieci im. J. A. Komeńskiego w Warszawie.

Praca odbywa się metodą projektów, co znaczy, że wszystko, co dzieci poznają, jest związane z bezpośrednim przeżyciem danej sytuacji. Każdy projekt ma trzy etapy. Na początku wybierany jest temat, który inicjowany jest często przez same dzieci podczas codziennej zabawy, np. czesanie lalek.

Następnie działania wkraczają w fazę badawczą zarówno w pomieszczeniach przedszkolnych, jak i w terenie, na przykład tworzący jest kąpiel fryzjerski w sali,



zorganizowane zostaje wyjście do salonu fryzjerskiego, gdzie oglądana jest praca fryzjera, poznaje się akcesoria, powstają fryzury i zadawane są pytania personelowi zakładu.

W końcowym etapie następuje dzielenie się nabytą wiedzą i nowymi umiejętnościami z innymi dziećmi i rodzicami, a później wykorzystywane są one w zabawach. Metoda projektów daje dziecku szansę wyboru na różnym poziomie rozwoju, uczy je odpowiedzialności za pracę, społecznia i uaktywnia.

Nie ma podziału na grupy wiekowe, to znaczy razem bawią się dzieci w wieku 1–4 lat. Grupa taka odwzorowuje naturalne środowisko rodzinno-sąsiedzkie, które odgrywa główną rolę wychowawczo-edukacyjną. Doświadczenia przekazywane w grupie różnowiekowej wywierają korzystny wpływ, wzmacniają zdolności przywódcze, zachowania społeczne, uczą w naturalny sposób współżycia w grupie i odpowiedzialności zespołowej.

Od kwietnia 2012 r. funkcjonuje Klub Dziecięcy. Przygotowano 30 miejsc dla dzieci od 1 roku życia do 3 lat dla dwóch grup – dopołudniowej i popołudniowej – w których dzieci przebywają do 5 godzin

dziennie. W ramach pobytu w klubie zapewniane są dziecku wykwalifikowana opieka oraz wyżywienie. Poprzez zajęcia dzieci uczą się zabawy w grupie, dzielą się z innymi, nabywają umiejętności niezbędnych w życiu codziennym, tj. samodzielnego rozbierania i ubierania się, samodzielnego jedzenia przy stolikach, sprzątanania po sobie po skończonej zabawie. Przeprowadzany jest także trening czystości.

Codziennie dzieci przebywają na świeżym powietrzu od pół do dwóch godzin (w zależności od warunków atmosferycznych) na bogato wyposażonym placu zabaw. Wszystkie maluchy uczestniczące w zajęciach Klubu Dziecięcego posiadają karty upoważniające do korzystania z nauki pływania pod fachowym okiem instruktora. Planowane są również zajęcia z nauki języka angielskiego. Umożliwiamy także rodzicom wgląd w wychowanie, kształcenie i przekazywanie wartości ich dzieciom. Uczestnictwo rodziców w realizacji programu wykracza poza zwyczajową współpracę. Rodzice mają prawo do obecności na zajęciach. Przez obserwację zajęć i rozmowy z nauczycielem rozwijają kompetencje wychowawcze, uzyskują pomoc w rozwiązywaniu problemów wychowawczych, otrzymują informacje o pomocy specjalistycznej.

Dzięki specyfice placówki, gdzie grupa liczy maksymalnie 15 dzieci oraz 4 opiekunów, którzy swoją pracą wspierają indywidualny rozwój dziecka oraz podążają za nim, zwiększa się jakość opieki, będącej gwarancją komfortu psychicznego rodziców i większej elastyczności zawodowej. ✍

Zdjęcie w tekście pochodzi z archiwum CHSD.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



PODARUJ MŁODYM PRZYSZŁOŚĆ

Wspieraj lokalne inicjatywy

Twój 1% podatku
może wiele zmienić



Centrum Inicjatyw Lokalnych

CENTRUM INICJATYW LOKALNYCH

www.cil.org.pl | KRS: 0000 215 720

wysokiej jakości **druk UV**

20% **zniżki**
dla organizacji pozarządowych

aluminium fronty meblowe **szkło**
sklejka plexi dibond drewno
płytki ceramiczne blacha ocynkowana